Rok I. Kraków, Czwartek 31 Października 1889. Nr. 31.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.

Zagranicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 cnt. taksa i 4 cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów „Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

KURJER POLSKI kosztuje:

W miejscu:

za listopad. . . . . złr. —·85
do końca roku . . . „ 1·70

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 10 cnt.

Na prowincji:

za listopad. . . . . złr. 1·10
do końca roku . . . „ 2·20

Obrona ziemi polskiej.

Poznań 29 października.

(List „Kurjera Polskiego“).

Powiatowi władcy niemieccy, „die subalternen Herrschergeister“, jak ich słusznie nazwano, doznali ciężkiej porażki ze strony samego ministra, a względnie i cesarza niemieckiego.

Spółka pińczyńska, jak wiadomo, rolna spółka parcelacyjna, mająca na celu obronę ziemi polskiej i utrzymanie jej w naszych rękach, doznała ze strony władz administracyjnych dotkliwych krzywd. Władze te jedną ręką dały konsens na kolonizację, a drugą ręką usiłowały podkopać byt spółki, aby ułatwić zadanie niemieckiej komisji kolonizacyjnej. W apresji tej udała się Spółka z podaniem do cesarza, a teraz nadeszła odpowiedź z ministerstwa spraw wewnętrznych. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych.
Berlin, d. 14 października 1889.

Wystosowane do J. Ces. Mości cesarza i króla bezpośrednie przedstawienie rolnej i pożyczkowej Spółki pińczyńskiej z dnia 26 czerwca r. b. zostało nam na rozkaz najwyższy celem zbadania i dalszego rozporządzenia przekazane.

„Po zbadaniu sprawy oznajmiamy Spółce rolnej i pożyczkowej, iż reskryptem naszym z dnia 10 sierpnia r. b. poleciliśmy królewskiemu radcy ziemiańskiemu powiatu starogardzkiego zaopatrzyć odnośnego wójta w instrukcją, iż przystąpić ma do przedmiotowego zbadania próśb o pozwolenie na budowę, jakie członkowie Spółki już zanieśli albo też jeszcze zaniosą, iż w miarę istniejących przepisów ma o prośbach tych zadecydować i że w przyszłości prośby o pozwolenie na budowę nie mają już być oddalane wyłącznie z tego powodu, iż Spółce wytoczono proces o rozwiązanie i że w sprawie tej jeszcze nie wydano ostatecznego wyroku.

„Dalej zadecydowaliśmy także, iż kiedy Spółce udzielono prawnie pozwolenie na założenie kolonji na rycerskich dobrach pińczyńskich w miarę przedłożonego planu, nie potrzeba już dla każdego parcelnika zosobna odrębnego pozwolenia na osiedlanie.

Minister spraw wewnętrznych:
podp. *Herrfurth*.
Minister rolnictwa, królewszczyzn i lasów:
w zast. podp. *Marcard*.

Na
ręce stowarzyszenia rolnego i pożyczkowego, Spółki zapisanej
w Pinczynie.

M. spr. w. B. 8024.
M. roln. I. 17416“.

Z odpowiedzi tej wnioskować można, że nielogiczne postępowanie władz powiatowych, musiało w Berlinie znaleść ostatecznie hamulec stanowczy. Zatem sprawę pińczyńską uważać można prawie za uratowaną, zwłaszcza, że usunięte też zostały tymczasem powody, które umotywować mogły pozory, przemawiające za potrzebą rozwiązania tej spółki.

Czy zaś nadal władze łatwiejsze będą w udzielaniu konsensu na kolonizacją, z reskryptu ministerjalnego nie wynika bynajmniej. W tej mierze nie dobrzeby było robić sobie zbyt różowych nadziei.

Z Sejmu.

Proces wewnętrznej organizacji Sejmu nie jest jeszcze zamkniętym i do końca sesji zajdą jeszcze niewątpliwie dalsze zmiany i uzupełnienia.

W dotychczasowem stadjum organizacji liczy Sejm trzy odrębne stronnictwa: prawicę, która się zowie „kołem konserwatywnem“ i liczy 70 posłów, lewicę liczącą 21 posłów, partię Rusinów liczącą 16 posłów, razem przeto 107 posłów, reszta pozostała dzieli się w sposób następujący: 8 książąt Kościoła, 3 posłów nieobecnych (pp. ks. Adam Sapieha, Artur hr. Potocki i Jan Gnoiński), 3 posłów włościańskich i 21 posłów nienależących dotychczas do żadnego stronnictwa.

Do koła posłów konserwatywnych należą następujący posłowie:

1. Abrahamowicz, 2. hr. Badeni Stanisław, 3. prof. dr. Biliński, 4. Bobczyński, 5. prof. dr. Bobrzyński, 6. hr. Borkowski, 7. Brykczyński, 8. Chamiec, 9. Z. Dembowski, 10. Dydyński, 11. hr. Dzieduszycki Klem., 12. hr. Dzieduszycki Wojciech, 13. Gniewosz, 14. Gnoiński Winc., 15. Gorayski, 16. Horodyski Bron., 17. Horodyski Kornel, 18. Jaworski, 19. Jędrzejowicz Adam, 20. Jędrzejowicz Edward, 21. Jędrzejowicz Fran., 22. Jędrzejowicz Stan., 23. rektor uniw. Jagiell. Korczyński, 24. hr. Koziebrodzki Szczęsny, 25. hr. Koziebrodzki Wład., 26. Kozłowski Zygm., 27. Kozłowski Włodz., 28. Langie, 29. hr. Lasocki, 30. hr. Łączyński, 31. prof. dr. Madeyski, 32. Mazaraki, 33. hr. Męciński, 34. Micewski, 35. hr. Michałowski, 36. Niedzielski, 37. Niezabitowski, 38. hr. Potocki Roman, 39. Puzyna, 40. hr. Raczyński, 41. dr. Rappoport, 42. hr. Rey, 43. dr. Romer Gustaw, 44. Romer Tadeusz, 45. dr. Rosenstock, 46. Rozwadowski, 47. książe Sanguszko, 48. rektor uniw. lwowskiego ks. Sarnicki, 49. hr. Scipio, 50. Siemiginowski, 51. Skrzyński, 52. Słonecki, 53. hr. Stadnicki Jan, 54. Struszkiewicz, 55. Szeliski, 56. hr. Szeptycki, 57. hr. Tarnowski Stan. (sen.), 58. hr. Tarnowski Stan. (jun.), 59. Trzecieski, 60. hr. Tyszkiewicz, 61. Tyszkowski, 62. Wiktor, 63. hr. Wodzicki Antoni, 64. JE. hr. Wodzicki Ludwik, 65. hr. Wolański Wład., 66. Vivien, 67. Zagórski, 68. hr. Zamoyski, 69. prof. dr. Zoll.

Komisję parlamentarną prawicy stanowią posłowie: Ludwik Wodzicki, Michał Bobrzyński, August Gorayski, Adam Skrzyński, Wojciech Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz.

Do lewicy należą: dr. Asnyk, dr. Czyżewicz, dr. Dworski, dr. Fruchtman, Hausner, dr. Gross, dr. Goldman, Klemensiewicz, Lenartowicz, dr. Olpiński, Michalski, Merunowicz, dr. Midowicz, Rayski, Romanowicz, Rogoyski, Szczepanowski, Strzygowski, dr. Weigel, dr. Zbyszewski i Palch.

Komisję parlamentarną lewicy stanowią: pp. Hausner, Gross, Romanowicz, Rayski, Szczepanowski i Weigel.

Do klubu ruskiego należą: dr. Antoniewicz, Barabasz, ks. Hamorak, Huryk, Herasymowicz, dr. Kułaczkowski, dr. Korol, Ochrymowicz, dr. Okuniewski, ks. Mandyczewski, prof. Romańczuk, Teliszewski, radca Rożankowski, ks. Siczyński, dr. Sawczak, Teliszewski. Prezydjum klubu składa się z pp. Romańczuka, dr. Antoniewicza i dr. Okuniewskiego.

Do żadnego klubu nie należą posłowie: Barański, Alfons Czajkowski, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Golejewski, Jan Gnoiński, Korytowski, Krynicki, ks. Kowalski, Marchwicki, Żardecki, dr. Pilat, Polanowski, dr. Rutowski, ks. Sawa, dr. Skałkowski, Stanisław Stadnicki, Schnell, Emil Torosiewicz, Mikołaj Torosiewicz, dr. Ziemiałkowski i dr. Żywicki.

Do koła konserwatywnego na 70 członków należy 28 posłów z kurji większych posiadłości, 4 posłów z kurji miejskiej i Izb handlowych, 36 posłów z kurji mniejszych posiadłości i dwóch członków Sejmu, zasiadających na podstawie sprawowanego urzędu rektorskiego.

Do klubu lewicy na 21 członków wypada 1 poseł z kurji większej własności, 13 posłów z miast, żadnego posła nie ma z Izb handlowych i 7 posłów z kurji mniejszych posiadłości.

Do klubu ruskiego na 16 członków wszyscy są posłami z kurji mniejszych posiadłości.

Pomiędzy 21 członkami, nienależącymi do żadnej z powyższych grup, jest 10 posłów z kurji większych posiadłości, 2 posłów z miast, 1 poseł z Izby handlowej, 8 posłów z kurji mniejszych posiadłości.

W powyższem zestawieniu nie pomieszczono wcale namiestnika hr. Kazimierza Badeniego, ministrów Dunajewskiego i Zaleskiego, oraz pięciu członków Wydziału krajowego wraz z marszałkiem Janem hr. Tarnowskim, jako stojących po za stronnictwami.

* * *

Koło posłów włościańskich odbyło wczoraj w południe posiedzenie, na którem wybrano komisję stałą do przygotowawczego roztrząsania postulatów, wnoszonych przez posłów w imieniu włościan. W skład tej komisji wchodzą oprócz członków prezydjum koła (pp.: Polanowskiego, Romańczuka, Stanisława Jędrzejowicza i dra Sawczaka) także wybrani na onegdajszem posiedzeniu posłowie: Barabasz, Kramarczyk, Lenartowicz, Merunowicz, Artur Potocki, Rey, Siczyński, marszałek hr. Jan Tarnowski, Antoni Wodzicki i Zoll. Następnie ogłosiło się kilkanastu posłów postulata swoich wyborców — które przekazano komisji ściślejszej do sprawozdania.

W szczególności zażądano:

1. Zatrzymania wolności dzielenia gruntów włościańskich.
2. Zmodyfikowania przymusu szkolnego.
3. Ograniczenia wolności dzielenia gruntów.
4. Przeniesienia funkcji rewizorów bydła na gminę.
5. Uchylenia obowiązku odrabiania robocizny drogowej po 4 dni od numeru domu, albowiem to krzywdzi biedniejszych, posiadających mało gruntu.
6. Reformy postępowania spadkowego obecnie zbyt kosztownego.
7. Uchylenia postanowienia ustawy, iż nietępienie kanianki po polach ma być karane.
8. Zmiany ustawy o konkurencji kościelnej w tym duchu, ażeby datki konkurencyjne opłacano stosownie do obszaru posiadanych gruntów, zatem w stosunku do opłacanego podatku gruntowego, a to w tym celu, ażeby przynaglić parafjan, niezamieszkałych w parafji, do opłacania datków konkurencyjnych.
9. Reformy ustawy o sługach w tym kierunku, by znaglić sługi, opuszczające służbę do powrotu.
10. Wynalezienia środków, ażeby zapobiedz poniewieraniu rodziców przez dzieci.
11. Podniesiono sprawę uchylenia utrudnień rządu w wywozie bydła i trzody z powodu chorób zwierzęcych.
12. W końcu wyrażono zdanie, aby konie dla armji zakupywano wprost od hodowców, a nie jak dotąd tylko we Lwowie i Rzeszowie z drugiej ręki od handlarzy.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Komisja budżetowa parlamentu węgierskiego obradowała onegdaj nad pozycją budżetu, obejmującą koszta utrzymania królewskiego dworu. Referent wniósł przyjęcie w całości. Poseł Eötvös sprzeciwił się temu podając, że dwór węgierski nie istnieje. Poseł Horanszky podniósł, w odpowiedzi na to, iż zaufanie lub też nieufność do rządu nie może być punktem wyjścia w tej sprawie, zwłaszcza, iż Korona spełniła pod względem prawodawczym wszystkie życzenia kraju.

Wreszcie zaznaczył także prezydent ministrów Tisza, że niepodobna żądać nawet, by wspólny monarcha utrzymywał dwa dwory.

Dalej przypominał minister, iż monarcha przeznacza takież same sumy na cele dobroczynne dla Węgier, jak i dla drugiej połowy monarchji. Wreszcie zakończył Tisza, ubolewając, iż wciągnięto w tok dyskusji polityczno-państwowe kwestje takiej wagi, jakich przy takim wniosku nie należało poruszać. Komisja przyjęła następnie bez zmiany odnośną pozycję budżetu.

Pesti Naplo drukuje artykuł hr. Apponyi'ego, w którym tenże oświadcza, że umiarkowana opozycja głosować będzie za postawieniem ministra Fejervary'ego w stan oskarżenia. Lepiej zdaniem posła dać się porwać patrjotycznemu oburzeniu, niż uznawać moc prawną czarnożółtej chorągwi w obozie honwedów. Opozycja musi wobec stronnictwa rządowego bronić porządku prawno-państwowego.

Węgierski minister Barosz, zniża od 1 listopada taryfę telegraficzną dla dzienników do 1 centa za słowo, jeśli nadano przynajmniej 120.000 słów. Przywilej ten dotyczy obecnie tylko komunikacji wewnętrznej.

Köln. Ztg zastanawia się nad głosami prasy francuskiej na temat wynurzeń, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Konstantynopolu, sułtan powinien się strzedz przystąpienia do trójprzymierza.

Gazeta Kolońska twierdzi, że podobna taktyka jest bezzasadną i nie świadczy wcale o politycznym zmyśle. Jest już dawno stwierdzonem, że Turcja poczytuje pokojowe dążenia trójprzymierza za najlepszą swoją obronę i że nikt nie potrzebuje jej nakłaniać do oficjalnej z trójprzymierzem łączności.

Z Berlina donoszą:

Za pośrednictwem prasy kartelowej coraz więcej wysuwa się prawe skrzydło konserwatystów, przeciwko którym „*Post*“ do niedawna jeszcze kruszyła kopję. P. Hammersteinowi nie wystarczają już wczorajsze oświadczenia Nordorffa w „*Post*“ przyznające temu skrzydłu warunkowe poparcie przy nowych wyborach, lecz domaga się w *Gazecie krzyżowej* przyznania, iż kartel obowiązuje do bezwarunkowego wzajemnego poparcia przy wyborach.

Co do stosunków zagranicznych podnosi *Gazeta krzyżowa* artykuł *Nowego Wremieni* o wzmocnieniu sieci strategicznych kolei żelaznych w Rosji, uregulowaniu tamże kilku rzek i umożliwieniu szybszego uruchomienia rezerw. Szczególniejszą jednakże zwrócić winno uwagę, że Rosja dzieli tak swe siły, aby mogła ze skutkiem wystąpić zarówno defensywnie jak i ofensywnie, co może nastąpić w trzech lub czterech latach. Z artykułem tym zestawia wspomniany dziennik słowa gazety *Militär-Wochenblatt* o gotowości narodu francuskiego do olbrzymich ofiar, i wyprowadza ztąd wniosek, że nowa tronowa zapowiada pokój jedynie na rok przyszły. Wobec tego wymagania nowych ofiar na armję w Niemczech wskazane są koniecznością.

WSPÓŁPRACOWNIK.

Nowella
Marji Szeligi.

(Dokończenie.)

Odtąd chodził jak błędny, z twarzą łagodną i bladą, ze wzrokiem kędyś wpatrzonym, z ruchami niepewnemi. Każdego

wieczoru, po skończonej ciężkiej pracy, wracał śpiesznie ze szkoły do domu, wpadał do swego pokoju, wdziewał tużurek, przygładzał pomadą rozczochraną czupryne i głuchy na zapytania żony, biegł w kierunku willi. Wszedłszy tam, przesuwał się cicho wzdłuż galerji, aż do pawilonu, kędy zasiadał w fotelu przed wspaniałem biurkiem.

Od pierwszego dnia piękna autorka po znała, iż traf jej dał człowieka właśnie takiego, jak było potrzeba. August Villain jął się „współpracownictwa“ z zapałem i pilnością niesłychaną, czyli, że pracował sam jeden, w natchnieniu poetyckiem nagle wzbudzonem mocą wpływów otoczenia. Czuł, że mu się myśli cisną do głowy i potężnieje talent, o którym był zwątpił czy istnieje. Sztukę pisał w ekstazie niemal, znajdując rymy bogate i donośne, wyrażenia malownicze i trafne zarazem. Cóż to za błoga praca, czysto umysłowa, w tym gabinecie przepełnionym pięknemi rzeczami, dającemi wrażenia wyrafinowanego dobrobytu, idealnego zbytku, olimpijskiego spokoju. Myśli tam powstawały i rozwijały się subtelnie, pod nieustannym wpływem pięknych linij, wśród tego harmonijnego zbioru artystycznych bronzów, sprzętów o formach czystego stylu, draperyj o miękkim połysku. Jakże dalekim był ten zakątek cudny od powszedniej siedziby nauczyciela, pełnej swędu z przyskwarzonej na zupę cebuli...

To też, gdy nawet wieczorna godzina przypominająca, iż czas jeść ową zupę, wydzwoniła dawno na zegarze, on nie czuł głodu, ani zmęczenia i zostawał przy pracy, aż póki Yolanda, przypominając sobie o swym „współpracowniku“ nie weszła na kilka minut, piękna, strojna, uśmiechnięta i nie rzuciła okiem roztargnionem na ćwiartki, pełne przekreśleń i poprawek. Zadawała mu czasem pytania, próbowała nawet poddać mu kilka myśli, zebranych w jakimś akademickim salonie, ale nigdy nie miała czasu, by wysłuchać odpowiedzi i wychodziła śpiesznie, mówiąc:

— Już późno... uciekam. Do jutra!

On to uważał za odprawę i w chwilę potem opuszczał willę z głębokiem westchnieniem. Były to, w ciągu kilku miesięcy jedyne przykre chwile jego istnienia. Ale raz wyszedłszy, zatapiał się natychmiast w kompozycji swej sztuki, zapominając o całym świecie. Treść jej była wzięta z Iljady, całkiem klasyczna, zatem według życzenia pani Yolandy.

Meleagr, syn Athei „ulubieniec Marsa“, walczył z Kuretami, napadającymi na „uśmiechnięty Calydon“. Kureci, powiada Homer, gorejąc zapałem Marsowym, chcieli zniszczyć piękny kraj Etolieńczyków. Meleagr bronił długo ojczyzny, ale się obuzrył przeciw matce swej Athei i pozostał bezczynny w domu. Wkrótce Kureci zdobyli wały. Już są wokoło bram miasta. Matka, siostry Meleagra, przychodzą błagać go, by stanął na czele obrońców ojczyzny. On gniewem przejęty odpycha je. Ale młoda małżonka jego, Kleopatra, rzuca się do stóp męża ze łzami. Przedstawia mu straszny obraz miasta, zwyciężonego przez wrogów. Wymową swą wzrusza bohatera i Meleagr idzie do walki, gotów zginąć w obronie własnego kraju.

Temat, zaczerpnięty wiernie z „boskiego Homera“, był nieco przeistoczonym okoliczności owo.

August Villain, rolę Kleopatry, tę rolę grecką, pożądaną tyle przez piękną Yolandę, natchnął poezją niepospolitą i siłą głębokiego uczucia patrjotyzmu.

Kiedy po napisaniu jakiej pięknej strofy, odczytywał czasem ustęp mały pani de May głosem drżącym ze wzruszenia — ona odpowiadała mu z prostotą:

— Tak... to samo jest właśnie, o czem i ja myślałam.

I począł wierzyć, iż zadaniem jego było tylko odtwarzać szlachetnego ducha Yolandy, i wreszcie doszedł do zespolenia w wyobraźni swojej poetycznego zjawiska klasycznej patrjotki z tą piękną kobietą, o licu greckiej Wenery, dającą ideałowi wcielenie w kształt tak cudny i żywy.

* * *

I tak on stworzył swe dzieło — pierwsze, całkowite, podniosłe, mistrzowskie. Gdy ostatni wiersz wypłynął z duszy jego na papier — tętniły mu skronie i zdało mu się, że słyszy huczące trjumfalnie, jakby dzwony głoszące o wielkiem zwycięstwie. Czuł się poetą, wyswobodzony, promieniejący. Bezgraniczna radość napełniała jego serce i duma słuszna rozjaśniła mu wejrzenie, kładnąc na ustach uśmiech szczery. Siedząc swobodnie w fotelu herbowym, z podniesionem czołem, szerokim gestem przerzucał swój rękopism, powtarzając półgłosem ustępy najpiękniejsze.

Ale jeszcze mu coś do zupełnego szczęścia brakowało: niecierpliwie czekał zjawienia się Yolandy, aby przedstawić jej dzieło skończone, jej, muzę jego i natchnienie. Boć nigdy, bez tego błogosławionego wezwania, nie byłby wiedział, że na dnie moralnego letargu znajduje się jeszcze w nim święta siła twórczości poetyckiej. Po tylu próbach nieudatnych, po tylu latach zastoju jak w bagnie, kędy coraz niżej wpadał człowiek łańcuchami obciążony — przyszła *ona*, wybawicielka szczytna, zbudziła go z obydnego drzemania, otworzyła mu wrota oazy, dała mu pióro do ręki i aby go zachęcić, rzekła z uśmiechem anielskim: Będziemy współpracownikami!

Przypominał sobie teraz nawet dźwięk jej głosu przy tych słowach, przejęty wdzięcznością bez granic — bo sądził, że teraz rozumie dopiero, z jaką delikatnością ocalała go pod pozorem współpracownictwa wprowadzając go do tego raju, zasadzając go do własnego biurka i pozostawiając go zawsze samotnym, aby mógł pracować bez przeszkody, dając mu tylko w nagrodę niewysłowioną łaskę oglądania jej codziennego.

Ale też, do jakich uniesień miłości, uwielbienia, ubóstwienia, czuł się zdolnym, względem tej boskiej kobiety.

Jakże pragnął, najprzód przeczytać jej ten poemat dramatyczny o dźwiękach bohaterskich i słodkich zarazem — a potem, uklęknąć pokornie przed nią i ucałować kraj jej szaty, mówiąc:

— Na twój widok, podziw mię przejmuje i uwielbienie — i nie śmiem ucałować twoich kolan. Nie, nigdy między śmiertelnymi oczy moje nie napotkały tyle piękności.. Ale królowo, miej litość nademną — do ciebie pierwszej się zwracam po cierpieniach tylu... (Odysea, przybycie Ulissesa do Focejczyków, Nausikaa).

Ale Yolanda nie ukazała się wcale i panna służąca jej przyszła ostrzedz nauczyciela, że pani objaduje w mieście, i że dobrzeby zrobił, żeby sobie poszedł.

August Villain przygnębiony został tą wiadomością — i czując, że nie może opuścić progu tego bez wykazania swych uczuć nieporównanej kobiecie — pochwycił jeszcze za pióro i w kilku słowach wyraził swój zawód, swój trjumf, uczucia i nadzieje — dodając, że jutro wytłumaczy się lepiej osobiście, jeśli mu raczy dać posłuchanie. List powierzył pannie służącej, rękopism na biurku złożył i wyszedł nucąc, jak człowiek szczęśliwy.

Nazajutrz była niedziela, co uważał za prawdziwie korzystne zdarzenie.

Wolnym będzie cały dzień, pójdzie wcześniej do willi. Miał nawet wielką chęć pobiedz tam z samego rana. Oczekując przyzwoitej godziny, zajął się ubieraniem z niezwykłą starannością. Uroczysty i uśmiechnięty zarazem, zadziwiał żonę usposobieniem nienaturalnem, ale gdy chciała go wybadać a czyniła to, jak wszystko, głupio i niezręcznie, wzruszył tylko ramionami z taką pogardą, że wyrzekać poczęła, jakby ją wybił. Obojętny na jej skargi, wziął niecierpliwie węzeł krawata, szukając formy fantazyjnej, gdy w tem ręce mu się trząść poczęły ze wzruszenia. Spostrzegł przez okno „Iris posłankę“ czyli pannę służącą Yolandy, zmierzającą ku domowi, z listem w ręku.

Drżąc ze szczęścia, otwierał wielką herbową kopertę. Z pośrodka ćwiartki wonnej coś wypadło (nie byłżeto kwiatek?). Ale nie mogąc oczu oderwać od liter kreślonych jej ręką — chciwie pochłaniał jej pismo. Zbladł jak trup. Boże! pani de May mu pisze, że rękopism przeczytała — i — że — ona teraz zabierze się do *opracowania* sztuki — i że, zachowując sobie na przyszłość jego pomoc co do dzieł, jakie zamyśla wydać, obecnie już nie potrzebuje uprzejmego współpracownika.

— Przysyła ci dwieście franków! wykrzyknęła żona, podejmując to, co z listu wypadło, i co, chociaż niebieskie, nie było kwiatem. Ach, jak to dobrze, właśnie nam było potrzeba pieniędzy...

Pieniądze?... od niej?... Zapłata?... cena za duszę jego?.. Raj utracony — Wygnanie!... Ach, człowiek złamany, człowiek zniszczony, człowiek „przez bogów opuszczony“, to on, August Villain, najnieszczęśliwszy ze śmiertelników. Wszystko, wszystko dlań skończone. Zgubiony... zgubiony na zawsze.

Subretka tymczasem opowiadała wesoło, że nareszcie pani wraca do Paryża, i że dziś już wyjeżdżają z willi do appartamentu w mieście, odnowionego zupełnie, bo pani ma tej zimy wydawać wspaniałe bale.

Chwiejący się, oszołomiony, powrócił nauczyciel do swego pokoju i padł na łóżko, nie wyrzekłszy słowa. Napróżno żona chciała go wyrwać z odrętwienia, powierzając mu różne plany co do użycia sumy. Napróżno dzieci wspinały się i szarpały go — pozostał nieruchomy jak trup. Ku wieczorowi, wstał, popatrzył machinalnie na zegar, i wyszedł. Bezwiednie skierował kroki ku willi. Ale w chwili gdy miał ująć ręką za sznur dzwonka, oprzytomniał, i uciekł do lasu. Gdy wrócił, około północy, trząsł się, miał gorączkę, mruczał coś niezrozumiale Nazajutrz nie wstał, by pójść do klasy. Leżąc na wznak, oczyma błędnemi ścigał widzenia ulubione jego duszy. Niekiedy deklamował najpiękniejsze ustępy swej sztuki Yolandzie, a raczej Kleopatrze przecudnej, „najcnotliwszej z kobiet“, to znów on sam był Etolieńczykiem Meleagrem, i na słodkie zaklęcia swej idealnej małżonki zrywał się z łoża, aby walczyć z wrogiem.

Małżonka jego, ta prawdziwa, i niestety, wcale nie idealna! okrywała go jak mogła, i wysłała najstarsze z czworga dziatek po doktora, który za przybyciem nie rzekł nic pocieszającego. Nauczyciel przez sześć tygodni pozostawał między życiem a śmiercią. Miał gorączkę tyfoidalną i zapalenie mózgu. Jednak, życie przetrwało chorobę, i podniósł się wreszcie, postarzały, zgarbiony, z okiem przygasłem, z osłabioną pamięcią, bąkając niewyraźnie pomięszane bezładnie zdania. I podczas, gdy w brudnym kącie biednej izdebki dźwigał się powoli, zbierając z trudem resztki swego umysłu i wiedzy, jakby rozprószonej chorobą — pani Yolanda de May, poematem dramatycznym wydanym zbytkownie, illustrowanym ołówkiem znakomitego artysty, święciła pierwszą dobę swego literackiego powodzenia.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, **31** października przypada uroczystość błogosław. Feliksa z Nikozji, braciszka z zakonu Braci Mniejszych. Żywot jego przedstawiony jest w bulli beatyfikacyjnej; wyszedł więc z pod pióra Ojca św. Leona XIII. Błogosł. Feliks, jako kapucyn, ostrością życia budził podziw w otaczających. Umarł około 1787 r.

Kalendarz. Dziś błog. Feliksa i Wolfganga; jutro Wszystkich Świętych.

Kalendarz historyczny. 31 października 1432 r. Nadanie praw teutońskich Ormianom w Polsce. 1564 r. Przyznanie Husytom wolności wyznania w Polsce.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce. dzikie gołębie i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Wczorajsze przedstawienie „Księcia Pana“ zapełniło salę teatralną doborową publicznością. Artyści grali wybornie, pobudzając słuchaczów do serdecznego śmiechu.

* Tutejsza synagoga przy ulicy Dietlowskiej dawno już nie była w takiem oblężeniu jak wczoraj po południu, z powodu ślubu p. Zygmunta Atteslaendera z p. Zofią Kohn. Obok ciekawego zazwyczaj tłumu mnóstwo osób z miejscowej inteligencji pośpieszyło na tę uroczystość, w której uczestniczyło wiele powag z miasta i z prowincji, tudzież kilka rodzin umyślnie na ślub z Królestwa przybyłych. Gdy długi szereg powozów stanął przed synagogą, a państwo młodzi w otoczeniu drużbów i druchen stanęli na podwyższeniu pod baldachimem, chór młodzieży izraelickiej odśpiewał psalm, którego przejmująca nuta silne na słuchaczach sprawiła wrażenie.

Następnie powtórzyli nowożeńcy za rabinem słowa przysięgi, a uczynili to „w języku polskim“. Życzyć należy, aby to było dobrą dla nich wróżbą i aby wiernem przywiązaniem do polskiej narodowości usprawiedliwili tę przychylność, jakiej doznali w uroczystym dniu zaślubin. Z synagogi pospieszyli goście weselni do hotelu Saskiego, gdzie w głównej sali, pięknie kwiatami przybranej, podejmowali ich rodzice państwa młodych wspaniałą

---

26)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ale przy naszym rządcy nie rozbałamuci się on. Nie znasz go, czy co? A zawsze nauczy się chłopak czegoś, a może i na ludzi wyjdzie.

— Toć i my nie psi — rzekł cicho chłop.

— Ano pewnie, że nie, ale zawsze milejby ci było, żeby syn na znaczniejszego człowieka wyszedł. Trzeba próbować. Bogacz nie jesteś, majątku mu nie dasz, a choćby i była jaka groszowina to i ta nie na jednego patrzy, mamy Bogu dziękować trzy dziewuszki — jest o kim myśleć.

— Tedy powiadasz, żeby oddać?

— Ma się rozumieć, że oddać, ale wiedzieć do czego i za co.

— Juści.

— Ano tak, poczekawszy parę dni, trzeba do dworu pójść.

— Pójdę.

— Foremniej będzie jak ja pójdę, zawsze co matka, to matka.

— Toć ja ojciec.

— Możesz i ty pójść, tylko sam nie gadaj nic. Już ja będę wiedziała, co mam powiedzieć, a ty jeno stój i głową kiwaj, a jak się do ciebie rządca odezwie, to przytwierdzaj.

Ułożyli, że pójdą do Marczyńskiego w niedzielę. Wolniejszy czas, można obszerniej pomówić, przytem w powszedni dzień Maciejowej nie wypadałoby się ustroić, a chciała odświętnie wystąpić, w nowej chustce, w nowym czepku, w koralach, żeby i ten rządca przecie pomiarkował, że nie bierze dziecka z dziadowskiej lepianki, ale od porządnych rodziców.

Od samego rana w niedzielę stroić się zaczęła.

Najpierw Maciejowa złapała Franka, który się bawił z chłopakami w ulicy nad rowem i, pomimo protestacji i krzyku, wyszorowała go rzetelnie zimną wodą i mydłem, żeby był czysty, następnie upomadowała masłem jego gęstą, długą, konopiastą czuprynę i za pomocą rogowego grzebyka doprowadziła ją do względnego porządku — że zaś chęci kochającej matki były najszczersze, ręce silne, a grzebyk żelaznej twardości, więc nie ma się co dziwić, że Franek nieborak darł się, jak gdyby go ze skóry obdzierano.

— Cichaj raku, cichaj! — groziła matka, — i nie bucz, bo cię jeszcze raz uczeszę!...

Pod wrażeniem tej groźby chłopak uspokoił się — a wkrótce potem siedział już na ławie całkiem ustrojony w czystej bieliźnie, w butach, w sukmance, w czerwonej czapce z pawiem piórkiem na głowie. Maciej także się wystroił, miał na sobie buty nowe, sukmanę z kierezją, pas szeroki, nabity żółtymi ćwieczkami, czapkę odświętną.

Maciejowa wyglądała najwspanialej, ustroiła się bowiem, jak na Wielkanoc...

— No, teraz chodźmy — zakomenderowała, i wszystko troje udali się do dworu.

Marczyński jak najuprzejmiej ich przyjął.

— Chwała Bogu — rzekł, — żeście się namyślili, nie będziecie tego żałowali...

— Proszę wielmożnego rządcy — odezwała się Maciejowa, — Bogu dziękować chłopak i w chałupie ma co jeść, ale że jako pan rządca ma chęć...

Spytajmy najpierw chłopca, czy ma ochotę. Cóż Franek, chcesz być we dworze?

— Chcę — odpowiedział rezolutnie.

— Panicza znasz?

— Znam.

— Będziesz się z nim uczył i bawił.

— Co się nie mam uczyć? będę.

— A będziesz się grzecznie zachowywał?

— Co się nie mam zachowywać?!

— No, to dobrze... Niech tu przyjdzie Miś — rzekł do przechodzącej dziewczyny.

Miś przybiegł, spojrzał na chłopaka i przystąpiwszy do niego, rzekł:

— Ty jesteś Franek?

— A juści.

— Ty zostaniesz u nas? Prawda? Będziemy się uczyli, będziemy się bawili, jeździli konno. Czy ty wiesz, że ja mam kuca? Naprawdę mam.

— A wiem ci ja. Kary, maluśki, widziałem go.

— Tylko... ja nie wiem, jak to zrobić. Nas będzie dwóch, a kuc jeden, oba nie zmieścimy się na siodle.

— Bajki, będziemy jeździli galanto!

— Oba?

— A juści, że oba.

— Ale jakimże sposobem?

— Panicz na kucu, a ja na piechotę.

— Zuch z ciebie chłopak, Franku — rzekł Marczyński, — widzę, że masz na wszystko radę.

— Oj, wielmożny panie, ma on swoje spekulacje, ma — wtrąciła Maciejowa, — nieraz to się wydziwić nie mogę.

— Misiu — przerwał Marczyński, — weź Franka do swego pokoju i pokaż mu książkę z obrazkami.

Chłopcy weszli. Miś naprzód, a za nim Franek, niezgrabnie, stukając podkutymi butami po posadzce, która wydawała mu się bardziej śliską niż lód.

Marczyński rozmówił się ostatecznie z rodzicami Franka, a właściwie z Maciejową, gdyż Maciej, stosownie do instrukcji swej połowicy, tylko głową kiwał i przytwierdzał.

Zawarto układ, z którego obie strony były zadowolone i Franek pozostał już na stałe we dworze, jako towarzysz Misia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ucztą, w czasie której przygrywała muzyka wojskowa.

* Wczoraj przyaresztowały władze policyjne na dworcu kolejowym niejakiego Ozyjasza Mullera, który uprowadzał za ocean kilku włościan z Woli Zarczyckiej, przebranych w suknie miejskie. Sprytny oszust, udający handlarza koni, zabrał biednym ludziom około 30 złr. Odstawiono go do sądu karnego.

* Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uchwalił wczoraj na posiedzeniu założyć 15 nowych czytelni a mianowicie: w powiecie żywieckim w Krzyżowej, w pow. wielickim w Przebieczanach, w pow. chrzanowskim w Myślachowicach i Trzebini, w pow. nowotarskim w Krościenku, w pow. myślenickim w Spytkowicach, w pow. bielskim w Kozach, w pow. bocheńskim w Sobolowie, w pow. brzeskim w Iwkowej, w pow. mieleckim w Jaślanach, Złotnikach i Rzochowie, w pow. niskim w Ulanowie, w pow. ropczyckim w Pstrągowej, w pow. łańcuckim w Przeworsku. Na tem samem posiedzeniu przedłożył wiceprezes Towarzysta prof. dr. Kleczyński, szczegółowe sprawozdauie o rozwoju czytelni ludowych w powiatach bocheńskim i ropczyckim. Zwiedzając osobiście trzydzieści kilka czyteln w rzeczonych powiatach, przekonał się p. Kleczyński, że niemal wszystkie czytelnie rozwijają się świetnie. O pożytecznej działalności tego Towarzystwa, które na uznanie i gorliwe poparcie naszego społeczeństwa zasługuje, wkrótce podamy obszerniejsze sprawozdanie.

* Według tygodniowego sprawozdania magistrackiego było u nas w czasie od 13 do 19 października ogółem 29 wypadków śmierci. Urodzin zanotowano 60, wreszcie małżeństw zawarto trzynaście.

* Komisja wodociągowa postanowiła na onegdajszem posiedzeniu przedłużyć zakreślony pierwotną uchwałą termin wnoszenia ofert na budowę wodociągów Regulickich do 1 października — po dzień 1 marca 1890 r. Firmy, które już przedłożyły swe oferty, mogą je pozostawić u p. prezydenta miasta, lub też wnieść dopiero w nowooznaczonym terminie.

* Most na Rudawie, zbudowany przez inżyniera Śmiałowskiego, oddany został do użytku publicznego.

* Towarzystwo *Św. Wincentego á Paulo* otrzymało pozwolenie magistratu na zbieranie składek na cmentarzu w dzień Wszystkich Świętych i Zaduszek.

* Pomnik Tadeusza Rejtana stanie, jak wiadomo, przy ul. Basztowej na placu przed realnością hr. Mostowskiej. Budowa pomnika, którą prowadzi architekt p. Wł. Grabowski pod kierunkiem inspektora budownictwa miejskiego p. Żołdaniego, ukończoną ma być w połowie listopada.

KURJER LWOWSKI.

* Korpus oficerski gal. komendy żegnał tu, powszechnie lubianego, zastępcę komendanta krajowego, podpułkownika Schönborna, który przez lat 36 urzędował w Galicji, a obecnie na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, wyjeżdża na stałe mieszkanie do Ołomuńca.

* Książka p. t.: *Żywot Tad. Kościuszki* wyjdzie wkrótce z pod prasy, nakładem Tow. imienia St. Staszica.

* Nakładem Tow. Bibljoteki słuchaczów prawa, wyszedł I tom *Pandektów prawa rzymskiego*, część ogólna, przez prof. Ferd. Źródłowskiego.

* Policja poszukuje niejakiego Józefa Sterna, który skradł 16 b. m. w Warszawie, na szkodę kupca Lendiego, sumę 2400 rubli i umknął do Galicji

* Kierownictwo budowy drugiego toru na szlaku Dębica-Przemyśl, która rozpocznie się jeszcze w tym roku, ma siedzibę w Przemyślu. Kierownikiem budowy jest inspektor Karol Monne, a zastępcą inżynier Wł. Jaworowski. Inżynierami sekcyjnymi są: Józef Żmurko w Rzeszowie, Karol Firganek w Jarosławiu. Inspicjentami budowy są inżynierowie: Loegler w Dębicy, Gomoliński w Sędziszowie, Sojka i Stwiertnia w Rzeszowie, Jachimowski w Łańcucie, Czarnek w Przeworsku, Stobiecki i Neuhof w Jarosławiu, Kliment w Radymnie, Haleczko, Warzeszkiewicz i Zygmuntowski w Przemyślu.

Roboty około nowej kolei Rzeszów-Jasło rozpoczęto już przed kilku dniami, pod Rzeszowem.

* Grono profesorów miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej, w miejsce wieńca dla ś. p. Mieczysława Skrzyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej, postanowiło zebraną na ten cel kwotę przeznaczyć na ubranie zimowe dla tamtejszej młodzieży ubogiej, której nieboszczyk był życzliwym przyjacielem i opiekunem. Młodzież zaś szkoły handlowej, ofiarowała pewną kwotę na odprawienie nabożeństwa za duszę ukochanego profesora.

* Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej, referował p. Ciuchciński sprawę zmiany przepisów, odnoszących się do dostaw dla władz rządowych. Na wniosek p. Szajera uchwalono projekt niższo-austrjackiego Tow. przemysłowego.

* W sprawie koncesji na urządzenie kraj. publicznego wolnego składu na zboże i spirytus, postanowiono odpowiedzieć Namiestnictwu, iż zachodzi konieczna potrzeba takiego składu, o który Izba już od r. 1872 bezskutecznie kołatała. Postawiono jednakże żądanie, ażeby regulamin odnośny przed zatwierdzeniem przedłożony był do zaopinjowania Izbie handlowej.

Nastąpiły wybory. Do kuratorji miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej, wybrano radcę p. Bodyńskiego.

Do kuratorji „Schroniska im. Domsa" wybrano przemysłowców pp.: Domsa i Karola Kiselkę, zaś jako zastępcę p. Roberta Kleina, nadto kupców pp. Schaytra i Gubrynowicza, zaś jako zastępców pp. Wł. Markiewicza i Reissa.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował rewidenta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Ferdynanda Nikodemowicza, rewidentem rachunkowym w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Benedykta Biernackiego z Kołomyi do Żywca, Józefa Mięsowicza z Wadowic do Kołomyi, a dr. Stanisława Dunajewskiego z Żywca do Wadowic.

* „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza awans listopadowy. Między innemi zostali mianowani: Najd. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este i Najd. Arcyksiążę Eugeniusz podpułkownikami; Najd. Arcyksiążę Leopold Salwator majorem; Najd. Arcyksiążę Franciszek Salwator rotmistrzem i Najd. Arcyksiążę Ferdynand porucznikiem.

Generałami broni zostali mianowani: Reinländer, Waldstätten i hr. Grünne.

Generał-porucznikami: Gradl, Sponer, Kollarz, Schroft, Milbe, Pfeiffer, Hranilovicz, Wattek, poseł w Belgradzie Thoemmel, Albori, Paxy, Fux, Galgoczy.

Dalej zostało jenerał-majorami 16 pułkowników; 44 podpułkowników pułkownikami; 66 majorów mianowanych podpułkownikami; 93 kapitanów i rotmistrzów pierwszej klasy, majorami; 127 kapitanów i rotmistrzów drugiej klasy, kapitanami i rotmistrzami pierwszej klasy; 166 poruczników kapitanami drugiej klasy; wreszcie 296 podporuczników porucznikami.

Kontradmirał Piller został mianowany wiceadmirałem. Kontradmirałami mianowani zostali kapitanowie okrętów liniowych Primavesi i Hinke; kapitanami okrętów liniowych kapitanowie fregat Rosenzweig i Morin; kapitanami fregat kapitanowie korwet Renvers i Heinz; kapitanami korwet porucznicy okrętów liniowych Kneisler i Ripf.

KURJER HANDLOWY.

* Wobec zarzutów, podniesionych na generalnem posiedzeniu, akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika, przez zastępcę południowo-niemieckich akcjonarjuszów, jakoby kolej Karola Ludwika musiała 1½ miljona rządowi wypłacić, oświadcza *Fremdenblatt*, że owe 1½ miljona nie z zasobów Towarzystwa, ale z ewentualnego czystego zysku z konwersji musiałyby być pokryte. Towarzystwo pod żadnym warunkiem nie zostanie pociągnięte do zapłaty. Ewentualny zysk nie będzie wypłacony, ale dopisany do kapitału budowy drugiego toru i dopiero po przeprowadzeniu konwersji od tegoż odliczony.

KURJER WARSZAWSKI.

* Zarząd uniwersytetu postanowił wybudować nowy gmach bibljoteczny. W razie zatwierdzenia planów, które już przedstawione zostały ministerjum oświecenia, budowa rozpoczęta będzie w r. p. Zabudowania dawnego gmachu mają być przerobione na audytorja i laboratorja.

* Towarzystwo sztuk pięknych dla braku miejsca wyprzedaje po znacznie zniżonych cenach reprodukcje z lat dawniejszych. Ośmnaście premij nabyć można za rs. 26.

* Pojawił się tu nowy wynalazek t. j. „automatyczna pokojówka," którą komisanci obnoszą po mieście. Szumnie zatytułowany ten przyrząd składa się ze sznurka i zapinki i służy do łatwiejszego wciągania rękawów, okryć damskich i dziecinnych.

* W dniu onegdajszym państwo Ostrowscy artyści tutejszych teatrów obchodzili uroczystość srebrnego wesela.

* Działacze rosyjscy w Warszawie obchodzili 25-letnią rocznicę założenia uniwersytetu. Nabożeństwo w cerkwi 1-go (prawosławnego) gimnazjum męskiego i uczta w klubie *russkim* wyczerpały program uroczystości. Apuchtin pił zdrowie cara i Hurki. Wesoły nastrój biesiadników, podnieconych naturalnie *szampańskiem*, ożywiał zebranie do późnej nocy.

* Ministerjum spraw wewnętrznych „uznało za stosowne" w r. p. wyasygnować 250.000 rs. na urządzenie cerkwi prawosławnych w gubernjach zabranych i 100.000 dla Kongresówki.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Po niespełna trzydniowym pobycie w Wiedniu, udał się wczoraj ks. Ferdynand Koburski kurjerskim pociągiem kolei Północnej do Ebenthalu, w w towarzystwie szefa generalnego sztabu, pułkownika Petrowa i adjutanta Markowa. W przedsionku pałacowym pożegnał książe zebraną służbę i oficjalistów w sposób nader życzliwy. W chwili, gdy powóz księcia skręcał na rogu ulicy, przyniesiono dlań do pałacu telegram z Sofji. Służbie udało się jeszcze wręczyć telegram dostojnemu adresatowi. Przypuszczalnie uda się książe na Marschegg do Alzuth, ztamtąd zaś wprost do Sofji.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* W okolicach Budapesztu natrafiono od dość dawna na ślady ruin starego miasta rzymskiego, które domagały się staranniejszego pielęgnowania. Od roku 1880 prace nad wykopaliskami zaczęto prowadzić; roboty, te odkryły całe miasto *Aquineum* zwane. Amfiteatr odgrzebany, jest o wiele większy od pompejanskiego. Robotami kieruje młody archeolog dr. Walenty Kuziński, syn Polaka, asystent kustosza narodowego muzeum w Budapeszcie. Tysiące ludzi codziennie odwiedza wykopaliska. Urny, wazy, słupy i kapitele, napotykane wśród gruzów, pomnażają zbiory archeologicznego oddziału w muzeum narodowem.

* Galerja obrazów peszteńska oszacowana jest na 3,200.000 złr. i ma sławę jednej z pierwszorzędnych w całej Europie. Najpiękniej reprezentowane są szkoły: flamancka, wenecka, hiszpańska i holenderska. Pomiędzy nazwiskami malarzy spotykamy: Rafaela, Rembrandta, Rubensa, Vandyka, Murilla i t. d. i t. d. Dla zwiedzających wstęp *wolny*, z wyjątkiem poniedziałku i środy. — W salonie sztuki ma być wystawioną *Fryne* Siemiradzkiego.

KURJER PETERSBURSKI.

* Posady nauczycieli w szkołach miejskich na przyszłość udzielane będą tylko osobom, kończącym instytuty nauczycielskie. Wykształcenie uniwersyteckie nawet ma być uważane za przeszkodę. Ba! wiadoma to rzecz, iż rząd rosyjski wyżej ukształconych jednostek boi się jak ognia.

* W tych dniach wniesiony został do zatwierdzenia projekt ministra sprawiedliwości, ograniczajacy liczbę żydów w adwokaturze do pewnego stałego stosunku procentowego. Rozstrzygnięcie tej kwestji nastąpi bardzo szybko.

* P. Emil Młynarski zaangażowany został do kwartetu na wieczorach kameralnych petersburskiego towarzystwa muzycznego. Kwartet ten jest jednym z najpoważniejszych w Europie.

* Sukcesorowie metropolity Gintowta, zamierzają urządzić wystawę obrazów, pozostałych po arcybiskupie, który jak wiadomo wielkim był miłośnikiem i znawcą sztuk plastycznych.

KURJER PARYSKI.

* Emil Augier, słynny autor dramatyczny, umarł dnia 26 paźdz. o godzinie drugiej po północy. Żył lat sześćdziesiąt dziewięć, a z tych trzydzieści pięć pracował dla teatru. Napisał dwadzieścia pięć sztuk, około stu aktów. Pierwszy występ jego jako autora „Cykuty" w roku 1820, był początkiem powodzenia odtąd nieustającego. Głęboki moralista, wyborny obserwator, w komedjach swych podejmował najważniejsze kwestje społeczne. Typy jego w sztukach „Bezczelni", „Syn Giboyer'a", „Zięć pana Poirier", pozostaną niezawodnie w historji literatury, jak typy Świętoszka, pana Jourdain, lub Figaro.

* Statystyka złodziei kieszonkowych schwytanych podczas wystawy jest następującą: Amerykanów 7, Anglików 23, Austrjaków 9, Belgijczyków 8, Egipcjan 2, Francuzów 136, Hiszpanów 6, Holendrów 4, Niemców 12, Szwed 1, Szwajcarów 15, Polaków 8, Algierczyków 7, Rosjanin 1.

* Ciekawa sprawa sądzoną jest obecnie w trybunale Sekwany. W r. 1859, pani Hardouin kupiła bilet na loterję i przypięła go szpilką do książki handlowej męża. Wkrótce mąż zbankrutował, i syndykat zabrał książkę, razem z biletem. W r. 1861 numer biletu wygrał sto tysięcy franków. Kolektor, u którego bilet był zakupiony zawiadomił panią Hardouin. Ta pobiegła do syndyka Ale bilet znikł. Pieniądze wygrane zostały złożone do banku i przedstawiono właściwą opozycję. Ale podczas wojny, spaliła się kasa depozytów, a z nią jedyny dowód, że bilet ów był w posiadaniu pani Hardouin, list kolektora świadczący o tym fakcie. Obecnie termin prawny odbioru upływa i wygrana przejdzie na własność rządu, jeśli właścicielka biletu zagubionego, nie dowiedzie jego posiadania. Pani Hardouin jestto biedna staruszka, która pędząc życie w ciężkiej pracy wciąż oczekuje na zwrot owych stu tysięcy franków. Za ośm dni, sąd wyda ostateczny wyrok, o którym zawiadomimy czytelników naszych.

* Jan Reszke ciągle jest cierpiący i dotąd wcale nie występował w operze. Rolę Romea odśpiewał pan Cossira.

* Teatr Gaîte został wynajęty na cztery przedstawienia w ciągu zimy, czterech oper niegranych dotąd we Francji. Orkiestra Lamoureux zaangażowaną jest za cenę 30.000 franków za wieczór. Abonament wynosi 100 franków za cztery przedstawienia. Będzie to Teatr Liryczny, niezależny, na wzór Teatru Wolnego Antoine.

* Dr. Ricord, sławny specjalista zmarły przed kilku dniami w Paryżu, na chwilę przed śmiercią, podniósł się na łożu i rękoma naśladował grę na fortepianie. Otaczający nie mogli zrozumieć myśli chorego, który zaraz potem skonał. Nazajutrz dopiero, dziesięcioletnia wnuczka uczonego doktora, przybyła z matką z Algieru, wyjaśniła rzecz tę, mówiąc: „Biedny dziadunio, przyrzekłam mu, iż przed śmiercią zagram mu „Les adieux de Marie Stuart". Umierający żądał spełnienia obietnicy. Staraniem rodziny, ulubioną melodję grano na jego pogrzebie.

* Wystawa, po zamknięciu, pozostawia trwałą istnienia swego pamiątkę. Pałac maszyn, pałac sztuk pięknych i pałac sztuk wyzwolonych, wraz z wieżą Eiffel i ogrodem zdobnym w kolorowe fontanny, pozostają nietknięte. W pałacu maszyn odbywać się będą z początku manewra kawalerji. Następnie mieścić będzie wystawy rolnicze, konkurs hipiczny; w galerji zaś trzydziestometrowej, wiodącej do głównego sklepienia, (Dôme central) odbywać się będą koncerta. W pałacu sztuk wyzwolonych ustali się Muzeum sztuki dekoracyjnej. Pałac sztuk pięknych pozostanie, wierny pierwotnemu przeznaczeniu i będzie głównym punktem wszystkich większych wystaw, malarstwa i rzeźby.

* Deputowany Laisant w następstwie mowy swej do wyborców, iż „w razie wkroczenia nieprzyjaciela, odwróci się od granic i pójdzie rozprawić się z rządem" wykreślony został z liczby oficerów armii terytorjalnej.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Jeden z wybitniejszych uczonych Nowego Świata, p. John M. Carthy, na publicznym odczycie „Tow. przestrzegania czystości i dobrych obyczajów" w Nowym Yorku, obrał sobie za temat: „Stanowisko kobiety w Europie, dawniej i dzisiaj". Przebiegłszy interesujące nader dzieje tego przedmiotu w wielu krajach Zachodu, prelegent czas dłuższy zatrzymał się nad takiemże stanowiskiem społecznem „białogłowy w Polsce".

Jak w starej Grecji i Rzymie — mówił prelegent — niewiasta była czystą kapłanką domowego ogniska, otoczonego bóstwami i obrazami przodków, chlubiąc się z tego, że wełnę przędła i w domu siedziała zamknięta — tak w Polsce matrona dawnych czasów była też opiekuńczym aniołem rodzinnej strzechy. Wpływ też i znaczenie kobiety w Polsce były daleko większe, niż w innych krajach, większe o wiele aniżeli w rodzinnej naszej Anglji... Mężczyzna był tam rycerzem, był obywatelem, gospodarzem, myśliwcem — odrywała go nieustannie wojna, gospodarstwo, sejmiki, narady, urzędowanie, łowy i sąsiedzkie zabawy od domu, którego rząd zostawał wyłącznie przy pani. Umiała ona temu ciężarowi podołać dzielnie, zarządzając domem, pamiętając o interesach, wychowując dzieci, spłacając długi, które mąż robić musiał, modląc się i ucząc modlitwy, naostatek budząc do pracy i doglądając roboty, a nie gardząc z nich żadną, choćby najpospolitszą. Nie prawiono też i nie pisano o wyzwoleniu kobiety, dla tego właśnie, że ona była... wolną od wieków; była towarzyszką, była, jak mówiono po staropolsku, przyjacielem dozgonnym. Sam nawet język polski zachował najlepszy dowód, jak wysoko ceniono niewiastę; nie zwano jej przyjaciółką, co było na one czasy wyrażeniem lekkiem, ale przyjacielem, towarzyszem, to jest, podnoszono ją do godności bibljnej mężczyzny, do zupełnej równości.

Nazwanie samo „niewiasty" — „niewiadomej złego," niewinną i czystą określało istotę; późniejsze wyrażenie kobieta, niewiadomego pochodzenia, z początku w Polsce za obelgę miano, w XVI jeszcze wieku ze słowiańska Marcin Urzędow „żenczyzną" zowie niewiastę ale wyraz ten, który w słowiańskich językach, gdzie w społeczności kobieta niższe zajmowała stanowisko, pozostał oznaczając płeć tylko, znikł prędko. Nazwanie białogłowy wywodzi się od tej zasłony, którą dawniej wszystkie niewiasty w Polsce się pokrywały... Pomimo wielkiej godności i władzy, polska niewiasta była cichą i skromną; umiała się swą słodyczą, miłością, anielską niemal prostotą ubarwić. Powaga jej nie odbierała wesołości, ani cnota czyniła posępną, jako czyni te, którym cięży. Śmiały się jej usta wszystkim, choć często surowo napominały. Obdarzona niepospolitemi dary uczucia i rozumu, niewiasta polska nie mięszała się nigdy do tych spraw, które zakres jej czynności przechodziły. Nigdy też w żadnym bodaj kraju w Europie płochych niewiast a lekkich, mniej było jak w Polsce.

* Donoszą z Baltimore, że załoga rozbitego statku angielskiego „Earumoora" przybyła do tego miasta w łodzi. Rozbitki opowiadają, że w ciągu tej strasznej podróży, jedli trupy swoich towarzyszy. Kucharz okrętowy obrał trupy z mięsa i osolone suszył na słońcu, aby dłużej trwało. Dzięki tej okropnej strawie, reszta załogi dobiła szczęśliwie do portu.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Znany i pamiętny z swoich występów w Krakowie, artysta dramatyczny, pan Armand Dutertre wystąpi kilkakrotnie na wieczorach dramatyczno-literackich w Wiedniu. Sfery wyższe towarzystwa tamtejszego bardzo się zainteresowały naszym rodakiem.

* Powieści opartych na tle dziejów polskich znajdujemy dwie, a to powieści większych rozmiarow w najnowszych wydawnictwach niemieckich: *Wiener Mode* zakończyła w ostatnim zeszycie wrześniowym powieść *Ein Diener zweier Herren* pióra p. Fryderyka Uhla, naczelnego redaktora *Wiener Zeitung*; *Illustrirte Welt* zaś rozpoczyna nowy rocznik utworem innego głośnego powieściopisarza, Gr. Samarowa, pt. *Unter dem weissen Adler*. Zdarzenia przedstawione w obu powieściach, rozgrywają się w ośmnastym wieku.

* Znakomity nasz kompozytor dr. Władysław Żeleński, jak wiadomo, pracuje obecnie nad nową operą, p. t. *Balladyna*. W ostatnich miesiącach, w ciszy wiejskiej, w wielkiem skupieniu ducha, natchnienie nie opuszczało kompozytora. Szybko materjał rósł mu pod ręką: arje, duety, sceny zbiorowe, instrumentacja olbrzymiały i wszystko odznaczało się oryginalną inwencją i wysokim kunsztem artystycznym. Po powrocie z wakacyj (dla Żeleńskiego wakacje, to spisywanie pomysłów kompozytorskich), autor „Konrada Walenroda" prowadził dalej raźnie nowe swe dzieło. Dziś stoi na końcu III aktu. *Balladyna* będzie najukochańszem dziecięciem Żeleńskiego, który przelał na nie całą swą miłość ojcowską, twórczą. Opera ta posiada polot, jest przejrzystą w najzawilszych harmonicznych szczegółach i doskonale kojarzy się z nieśmiertelnem dziełem Słowackiego.

ROZMAITOŚCI.

Koncert na morzu. odbył się na statku „Champagne", jadącym z Hawru do New-Yorku. Dyrektor konserwatorjum New-Yorskiego pan Manoury, przewodniczył amatorom. W liczbie słuchaczy był Edison. Koncert przyniósł 1,386 franków dochodu, przeznaczonego na wsparcie wdów i sierót po marynarzach francuskich.

Japonia. wraz z dobrodziejstwami cywilizacji, poczyna doznawać i pewnych nieuniknionych jej skutków: oto w Yokohamie gabinet ministrów po burzliwem posiedzeniu podał się do dymisji.

Największy zamek na świecie zbudował lord Bute w Anglii. Budowa zajmuje hektar miejsca, jest w stylu gotyckim z wieżami, z których główna ma czterdzieści metrów wysokości. Wnętrze napełnione jest wspaniałą rzeźbą i dekoracjami artystycznemi. Pałac ten kosztował 47 miljonów franków.

Ex-cesarzowa francuzka Eugienia udaje się na przepędzenie zimy do Neapolu, kędy zamieszka w willi, ofiarowanej do jej rozporządzenia przez Gustawa Delahante.

Neapol jest na wpół pod wodą. Piwnice i kanały nią przepełnione, domy grożą ruiną. Pierwszorzędne ulice są w niebezpieczeństwie.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego."

Wiedeń 30 paźdz. Wczoraj dawał minister Gautsch obiad pożegnalny dla członków ankiety zajmującej się reformą studjów prawniczych. Wynikiem narad ma być skrócenie studjów na wydziale prawnym do 3 i pół lat, gdyż prawo kanoniczne ma być wykładanem przez jedno półrocze, a skutkiem tego egzamin pierwszy będzie można składać już po upływie półtora roku.

Wiedeń 30 paźdz. Cesarz nadał Dr. Maciejowi Jakubowskiemu, nadzwyczajnemu profesorowi chorób dziecięcych w Uniwersytecie Jagiellońskim, order żelaznej korony III klasy.

Wiedeń 30 paźdz. W klubie dziennikarskim „Concordia" produkował wczoraj wieczór Wangeman fonograf Edisona. Próby przedstawiły świetne rezultaty.

Skutari 30 paźdz. Wybuchł tu straszny pożar, który zniszczył dotąd przeszło 1000 domów i szerzy się dalej z wielką gwałtownością.

Paryż 30 paźdz. Arcyksiąże Jan wstąpić miał do paryskiej redakcji dziennika „New-York-Herald".

Berlin 30 paźdz. Cło zbożowe przyniosło w ubiegłym roku 40 milionów, pomimo że ceny spadły.

Belgrad 30 paźdz. Komitet zajmujący się pod przewodnictwem metropolity Michała emigrantami czarnogórskimi otrzymał wiadomość, że partja złożona z 1380 Czarnogórców jest w drodze do Serbji.

Belgrad 30 paźdz. Królowa Natalja odwiedziła wczoraj metropolitę Michała.

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 29 paźdz.).

Pszenica biała od 8.75 do 9.15; czerwona od 8.75 do 9.15; żółta od 8.70 do 9.10; żyto 7.50 do 8·—; jęczmień od 7.50 do 8.50; na pasze od 6·70 do 7.—; owies od 7 do 7.50; wszystko za 100 kilogramów.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej, Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

OSTATNI TYDZIEŃ.

CYRK ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie



PRZEDSTAWIENIE



Początek o godz. 7½ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

Dziś na wielostronne żądanie ostatni raz: LALKA CZARODZIEJSKA.

Wyjątkowo na dzisiejsze przedstawienie każda osoba dorosła może wprowadzić bezpłatnie 1 dziecko niżej lat 10.

Albert Schumann,
dyrektor.

(31-?)

HANDEL

pod firmą

M. Schlesinger

w Podgórzu

znów **otworzony** został.

(1-1)

Cena zniżona.

PERŁY HUMORU POLSKIEGO

3 wielkie tomy

cena zniżona 2 złr. 70 ct.

z przesyłką 3 złr.

Wydawca

K. BARTOSZEWICZ

w Krakowie. (4-?)



FABRYKA PIERNIKÓW

K. MOLĘCKIEGO

przy ul. Brackiej l. 5.

istniejąca od 33 lat w Krakowie

sprzedaje

30 sztuk całusków za 25 ct.



(6-6)

Niebieskie płócienne ubiory dla robotników

Pierwszy gatunek. . . . . 3 złr. 50 cnt.
Drugi gatunek. . . . . . 2 „ 50 „

trwałe z gwarancją rozsyła

Pauker Gusztáv

największy zakład ubiorów dla robotników.

Buda-Peszt, Hatvanergasse 17,

główny wchód od Ungargasse 1.

Próbki na żądanie bezpłatnie i franco.

(Sg, 11-?)

Aux personnes désireuses de se **perfectionner dans la langue française,** peut donner des leçons un professeur de Paris.

S'adresser à la Redaction du journal.

Udziela lekcyi języka francuskiego były profesor z Paryża. (9-?)

Wiadomość w Redakcyi.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

Sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANÓW

Jana Mattus Kordeckiego

w Krakowie, ulica Grodzka l. 32, I. piętro.

Zakład został powiększony i poleca P. T. Publiczności

zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Productiv-Genossenschaft „Lyra" Pokornego **(system Bösendorfera),** Schwejghofera, Proskowetza i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Sprzedaż! Zamiana! Wynajem!

Przy odpowiedniej gwarancji zakład daje **każdemu na raty.**

(118, 5-10)

Na instrumenta systemu Bosendorfera 15-letnia gwarancja.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!



SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!



Wynajem!

1(4-10)

Sprzedaż na raty!

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

W Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorją krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. (14-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata"** są **najznakomitsi malarze polscy** i **najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata"** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT" w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(20-?)

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 30/10.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123	—	124	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 października 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	50	Obl. ind. gal..	104	—
„ srebrn. „	85	65	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	96	50
„ 4% złota.	109	50	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97	25
„ 5% pa. nie.	100	50	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. ban. AW..	919	—	Akc. Länderb..	258	—
„ kredytowe	314	25	„ kol. Kar.-L.	190	—
Londyn	119	65	„ „ lw.-czer.	236	25
Napoleony	9	47½	„ „ południ..	126	75
Dukaty	5	66	Ruble	123	25
Marki	58	32½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	97	45			
4% „ „ złota	101	20			
Losy prem. w..	140	00			

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 30 października.

Bank. austr. . . .	171	15	4% Lis. lik. pol.	57	—
Krótki Wiedeń	171	05	Ak. kol. Kar. L.	81	75
Banknoty ros..	211	90	austr. kred.	168	50
5% Lis. zas. pol.	62	20	Ultimo Ruble .	210	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.